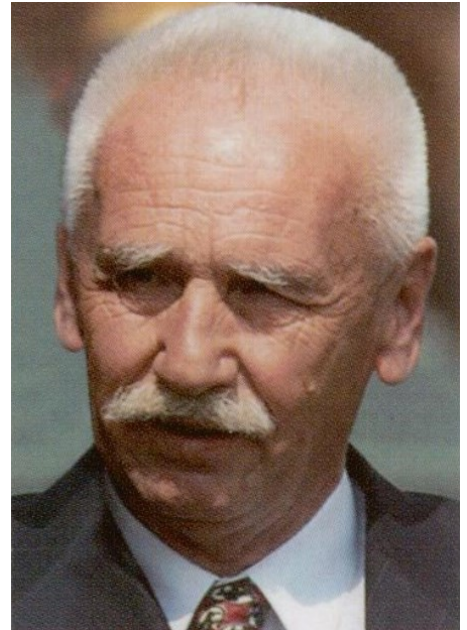


Całe życie wśród koni

Jarosław Koch

Jarosław Koch urodził się 5 kwietnia 1943 roku w Mińsku Mazowieckim, dokąd z Warszawy zagnała rodzinę wojenna zawierucha. Do wybuchu wojny w 1939 roku rodzice, Cecylia z domu Cudny i Władysław Kochowie z córką Anną, mieszkali w stolicy. Ojciec, inżynier elektryk, pracował przy elektryfikacji węzła otwockiego, a matka była urzędniczką w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Ojciec, należał do Armii Krajowej i działał w powiecie mińskim, a potem w węgrowskim. Po wyzwoleniu wrócił do Mińska i pracował przy uruchomieniu elektrowni, jesienią 1944 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru na Ural, skąd wrócił w roku 1947 i wkrótce rodzina wróciła do Warszawy. Mimo ujawnienia się, w roku 1951 został ponownie aresztowany i skazany na cztery lata więzienia za „współpracę z okupantem w ramach organizacji AK”. Dopiero w roku 1957 został zrehabilitowany. W tym czasie Cecylia Kochowa, sama wychowywała trójkę dzieci, bo w roku 1951 urodziła się najmłodsza z rodzeństwa Irena.



Jarosław Koch dzieciństwo przypadające na lata wojny, a także pierwsze lata powojenne i potem wakacje spędzał u rodziny na wsi. Już wówczas zaczął się interesować końmi i gdy tylko mógł, jeździł na nich.

W roku 1956 ukończył Szkołę Podstawową nr 178 w Warszawie i po egzaminie dostał się do VI Liceum Ogólnokształcącego im. T. Reytana, w którym zdał maturę w roku 1960. W tym samym roku został studentem Wydziału Zootechnicznego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W 1958 roku zaczął jeździć konno w Warszawskim Klubie Jeździeckim i startował w konkursach hipicznych w skokach, a trenował go niezapomniany major Henryk Roycewicz (srebrny medalista olimpiady w Berlinie w 1936 roku). Zagorzały WKKW-ista próbował zrobić z młodego jeźdźca zawodnika WKKW, ale skończyło się to w 1961 roku podczas zawodów w PSO Łobez upadkiem z konia i złamanym obojczykiem. Ale konno jeździł nadal w WKJ i na porannych treningach w stajniach wyścigowych na Służewcu.

W czasie studiów był współzałożycielem Studenckiego Klubu Jeździeckiego przy Zrzeszeniu Studentów Polskich, który jako pierwszy propagował jeździectwo wśród studentów – organizował obozy jeździeckie (wczasy w siodle) w Państwowych Stadach Ogierów w Starogardzie i Łącku oraz wycieczki do stad i stadnin a także biegi myśliwskie dla studentów w stadzie Ogierów w Łącku.

Z ramienia SKJ Jarosław Koch był członkiem zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Jeździeckiego. W 1962 roku odbył kurs sędziowski PZJ i był sędzią startowym na międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie na stadionie przy ulicy Raławickiej. Działał też w zarządzie Koła Zootechników na SGGW, organizując obozy naukowo-jeździeckie w Białce, Ochabach, Sierakowie i Łącku.

Warto tu wspomnieć, że podczas jego działalności w Kole Zootechników 8 członków koła uczestniczących w obozach i wycieczkach po studiach podjęło prace w hodowli koni i podobnie jak ja pracowało przez całe swoje zawodowe życie „w koniach”, a byli to: Wanda Bucholz-Ferensztajn, Jerzy

Budny, Maciej Gebethner, Maria i Grzegorz Konarscy, Urszula Laufersweiler-Białobok, Michał Niski, Michał Wojnarowski.

Kilkumiesięczną praktykę rolniczo-hodowlaną Jarosław Koch odbywał w Stadninie Koni Moszna, którą kierował wówczas znany jeździec sportowy i hodowca mgr inż. Władysław Byszewski. Tam po raz pierwszy Koch zetknął się z hodowlą koni pełnej krwi angielskiej.

Po III roku studiów Jarosław Koch uzyskał stypendium od ówczesnego dyrektora Państwowych Torów Wyścigów Konnych dr. Henryka Harlanda, które gwarantowało pracę na wyścigach po zakończeniu studiów. W tym czasie Koch, jeżdżąc na porannych treningach na Służewcu i obserwując pracę wielu trenerów, także postanowił zostać trenerem koni wyścigowych.

Po skończeniu studiów w roku 1966 i obronieniu pracy magisterskiej pisanej pod kierunkiem prof. dr. Jerzego Chachudy na temat związany z treningiem i wyścigami koni pełnej krwi angielskiej, mgr inż. Jarosław Koch wyjechał na roczny staż do stadniny koni pełnej krwi angielskiej. Celem stażu było zapoznanie się z pracą hodowlaną, przed zajęciem się treningiem koni na torze wyścigowym. Ponieważ w Klubie Jeździeckim J. Koch jeździł na derbistach widzowskich: Laryksie i Sombrero, postanowił staż ten odbyć w Stadninie Koni Widzów, założonej w 1896 roku przez braci książąt Lubomirskich z Kruszyny. W lipcu 1966 roku został przyjęty przez kierownika stadniny Leonida Ter Asaturowa i rozpoczął staż 2 listopada 1966 roku. Po roku został w Widzowie na stanowisku zootechnika, a po śmierci Leonida Ter Asaturowa w roku 1968 – kierownikiem gospodarstwa Widzów (314 ha plus obora krów dojnych i stadnina licząca około 100 koni).

Żona Jarosława Kocha, Jadwiga z domu Krzyształowicz, córka dyrektora Janowa Podlaskiego Andrzeja Krzyształowicza, również absolwentka zootechniki, została zastępcą męża w gospodarstwie.

W swojej biografii mgr inż. Koch wspomina: „Rozpoczynając pracę w jednej wówczas z siedmiu stadnin hodujących konie pełnej krwi angielskiej (Golejewko, Iwno, Kozienice, Moszna, Rieczna, Strzegom, Widzów), trafiłem do grona ludzi o dużej wiedzy i doświadczeniu hodowlanym oraz wysokiej kulturze osobistej. Byli to m.in.: Stanisław Schuch, Bolesław Orłoś, Marek Piotrowski, Jerzy Jaworski, Władysław Byszewski, Jerzy Gniazdowski, Maciej Świdziński, Ryszard Helak, Ludwik Pietrzyk. Spotykaliśmy się kilka razy do roku na przeglądach koni na Służewcu i w stadninach, co było niezmiernie pożyteczne i inspirujące nie tylko dzięki porównywaniu koni, lecz także dzięki rozmowom na tematy hodowlane. Często wspominam moją współpracę ze znakomitym znawcą wyścigów i hodowli koni panem Stanisławem Schuchem, który na początku XX wieku jako młody człowiek był na praktyce w Widzowie. Współpraca polegała na pomocy przy pisaniu monografii stadniny Skrzydlów-Widzów, wydanej jako jedna z trzynastu monografii stadnin i POHZ w latach 70. XX wieku przez Zjednoczenie Hodowli i Obrotu Zwierzętami.

Kilkakrotnie byłem członkiem polskiej delegacji na kongresy hodowlano-wyścigowe podczas mityngów Krajów Demokracji Ludowej odbywających się corocznie do 1989 roku w różnych stolicach krajów członkowskich, w tym również w Warszawie. Brałem także udział w kupowaniu ogierów w krajach zachodnich, m.in. ogiera Pyjama Hunt (ojca trzech derbistów), Revlon Boya, Orange Baya, Zafonium i Belenusa. Byłem jednym z założycieli w roku 1993 pierwszej organizacji zrzeszającej hodowców i właścicieli koni wyścigowych – Polskiego Towarzystwa Właścicieli i Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej. A potem Polskiego Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej”.

W drugiej połowie grudnia 1966 roku przywieziono do Widzowa ogiera Antiquarian, kupionego w Newmarket przez Stanisława Schucha. Piękny kasztanowaty ogier jak z angielskiego sztychu, o dobrym charakterze stanowił w Widzowie sześć lat, dając co roku zwycięzców nagród pozagrupowych. Już w pierwszym roku dał znakomitego ogiera Durango – zwycięzcę Rulera i II m. w Derby; ogiera Sapporo – zwycięzcę kilku nagród pozagrupowych, m.in. Prezesa Rady Ministrów, oraz klacz Dżuni – czwartą matkę Dżamajki. Najlepszy jego syn to urodzony w 1969 roku ogier Dipol,

jedyny wówczas powojenny ogier, który wygrał pięć nagród (Rulera, Derby, St. Leger, Iwna, Wielką Warszawską) i był koniem trójkoronowanym [czyli takim, który wygra trzy nagrody klasyczne: Rulera (1600 m), Derby (2400 m) i St. Leger (2800 m), a więc klasowy (wszechstronny)]. Dipol miał fenomenalne zdrowie – mimo wad w budowie przednich kończyn – był bardzo waleczny. 6 sierpnia 1972 roku wygrał swój piąty wyścig St. Leger, następnie po trzech tygodniach wystartował w Moskwie (na torze piaskowym), na mityngu KDL, w tzw. Interderbach, i zajął III miejsce, ulegając tylko koniom rosyjskim, a tydzień później wystartował w Pucharze na 2800 m i zajął II miejsce. W tym czasie podróż do Moskwy trwała kilkadziesiąt godzin samochodem (przerobiony autobus Jelcz), zupełnie niepodobnym do dzisiejszych aut wożących konie sportowe i wyścigowe. W miesiąc po tym wyścigu Dipol łatwo wygrał Wielką Warszawską. Będąc dwulatkiem, wygrał wyścig w Wiedniu.



Jarosław Koch i San Moritz - zwycięzca Derby 2007.

Sukces Dipola powtórzyła klacz Dżamajka, wygrywając dodatkowo w nagrodzie Oaks przeznaczonej tylko dla klaczy. W 2007 roku dołączył do nich trzeci widzowski koń trójkoronowany, niepokonyty w kraju jako trzylatek ogier San Moritz. W okresie powojennym (1946–2012) podczas 67 sezonów było tylko 11 koni trójkoronowanych, z tego trzy hodowli Jarosława Kocho.

Inne wybitne konie wyścigowe wyhodowane przez Jarosława Kocho w Widzowie to: derbiści Sinaja i Sollozzo, zwycięzca wyścigów także w Czechach na Słowacji i na Węgrzech, Szarlatan – trzykrotny zwycięzca Nagrody Prezesa Rady Ministrów, San Luis – ostatni biegający w Polsce syn Dixielanda wygrał m.in. dwa razy Wielką Warszawską i dwukrotnie był drugi w tej nagrodzie. W okresie powojennym tylko pięć koni dwukrotnie wygrało Wielką Warszawską.

Konie hodowli Jarosława Kocho wygrały m.in. 8 razy Nagrodę Prezesa Rady Ministrów i Wielką Warszawską, 5 razy – Derby i St. Leger, 3 razy – Oaks i Nagrodę Wiosenną. Sześciokrotnie zdobyły tytuł Konia Roku (podczas trzydziestoletniego okresu jej przyznawania). Zwyciężały także we wszystkich krajowych gonitwach kategorii A, a łączna liczba nagród zdobytych w tej kategorii przekroczyła 80.

W historii polskich wyścigów Jarosław Koch jest jedynym hodowcą, który odniósł niebywały sukces: w jednym sezonie trzy konie jego hodowli zdobyły wszystkie nagrody klasyczne (Wiosenna, Rulera, Derby, Oaks i St. Leger) oraz Wielką Warszawską.

Konie widzowskie odnosiły także sukcesy za granicą: Dipol (Austria), Dostojnik (Skandynawia), Scytia (Niemcy), Sanders (Jugosławia i Czechy), Dżentile, Sodomis, Soderano, Diatelot (Czechy i Słowacja), Sollozzo (Czechy, Słowacja, Węgry), Dżamajka (Słowacja), Dżudo (Niemcy, a po sprzedaży wygrywał w Skandynawii, Francji i Hiszpanii – gr. I, oraz jako jedyny polski koń biegał w Ascot Gold Cup zajmując V m.). Ogier Sokman wygrał w Niemczech ponad 100 tysięcy marek. Świetne steeplery Oviedo i Serafin wygrywały w Skandynawii, Niemczech i Włoszech. Siwy ogier Scyris był najlepszym sprinterem w Czechach, Słowacji i Austrii, do 2008 roku biegał 46 razy, wygrywając 30 razy i jednocześnie bijąc kilka rekordów torów. Jeden z ostatnich synów Dixielanda, ogier Massini zaliczał się do najlepszych koni przeszkodowych w Czechach i we Włoszech – wygrał 13 wyścigów przeszkodowych i sumę 12 milionów koron czeskich. Disneyland, Secam i Sakenos wygrywały na prowincjonalnych torach w Anglii.

Jarosław Koch dochował się też wielu świetnych klaczy wyścigowych i matek stadnych dających zwycięzców najważniejszych gonitw w kraju, a także za granicą, takich jak: Serbia – Sonora – Santa Monika, Dżuni – Dżamina – Dżamira – Dżamajka; Dżiuseppa, Scytia, Szwecja, Inari. Kilkanaście klaczy jego hodowli trafiło do innych stadnin pełnej krwi (Dżereda w Łącku dała czołowego dwulatka, a potem reproduktora Delatora). Soneria dała w SK Krasne znakomitą Sajgonkę czempionkę w Czechach i na Węgrzech oraz pozagrupowego Singapura biegnącego z sukcesami także we Francji. Santa Caterina także w Krasnym dała dobrego płotowca i stipliera we Włoszech, ogiera Santo Cerro. Wychował także cztery ogiery używane w hodowli pełnej krwi: wspomnianego już Dixielanda (najlepszy krajowy reproduktor od czasów Rulera), Dipola, Szarlatana i San Moritza, oraz kilka ogierów używanych w hodowli koni półkrwi, m.in. Durango, Saroyana, Selima, Dżamira, Scyrisa, tu także San Moritza. W czasie ponad czterdziestoletniej pracy w Widzowie tylko w trzech sezonach konie widzowskie nie wygrały gonitwy pozagrupowej, w pozostałych latach wygrywały od jednej do dziewięciu gonitw rocznie.

W 2001 roku nakłonił właściciela ogiera pełnej krwi Roulette (GB) do wydzierżawienia do stadniny Widzów. Ogier ten w pierwszym roku dał czołowego dwulatka Dżaspera, późniejszego rekordzistę toru Służewiec na 1300 m (1,16,1 sek.), zwycięzcę kilku nagród pozagrupowych, a w drugim roku – trójkronowanego w 2007 roku ogiera San Moritz. San Moritz jest jedynym po II wojnie światowej koniem, który wygrał wszystkie sześć głównych nagród dla koni trzyletnich w stylu „dowolnie” (orzeczenie sędziego na celowniku). Dwulatkiem pobił również rekord toru Służewiec na 1000 m poniżej 1 minuty (58,4 sek.).

Sprywatyzowaną w 2000 roku stadninę w Widzowie Jarosław Koch prowadził do 2012 roku, a o osiągnięciach hodowlanych widzowskich koni pisał: „Moim największym sukcesem hodowlanym jest ogier Dixieland urodzony w 1977 roku (po Conor Pass i Dostojna), który mimo wcześniejszej poważnej choroby dobrze biegał, wygrał m.in. Wielką Warszawską oraz dwa razy Nagrodę Criterium (1300 m). Okazał się znakomitą reproduktorem: był ojcem trzech derbistów w trzech stadninach (Bachus w Golejewku, Limak w Stubnie i Sollozzo w Widzowie). Dał potomstwo wygrywające także inne nagrody pozagrupowe, w tym 13 nagród klasycznych (ogółem wygrało blisko 50 nagród pozagrupowych w kraju i kilka za granicą). On i troje jego potomstwa otrzymało tytuł Konia Roku. Także jego córki były świetnymi matkami stadnymi, m.in. Dżamina – doskonała klacz wyścigowa (zawsze była na płatnym miejscu), babka trójkronowanej Dżamajki, zwanej klaczą stulecia”.

Mgr inż. Jarosław Koch w czasie długoletniej pracy w Widzowie został odznaczony Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia oraz odznakami Zasłużony Pracownik Rolnictwa i Zasłużony dla Rolnictwa. Od ponad 20 lat jest sędzią wyścigowym Komisji Odwoławczej i Komisji Technicznej na Służewcu.

W 2012 roku zakończył pracę w stadninie, ale nadal mieszka w Widzowie. Podczas codziennych spacerów często odwiedza swoją ulubioną klacz 26-letnią Dżamajkę, która poznaje go z daleka i zawsze przychodzi po jakiś smakołyk.

W niedługim czasie po zakończeniu pracy w stadninie Widzów hodowla koni pełnej krwi angielskiej została zlikwidowana, podobnie jak w innych sprywatyzowanych stadninach: Jarosławce, Kozienicach, Strzegomiu i Stubnie oraz w niesprywatyzowanych: Iwnie i Rzeczej.



Od lewej: Anna Bober, Jadwiga Koch, Eva Gunther, Jarosław Koch, 2018 rok.